

# LIBELT KAROL

WCIELAJĄCE

SIE IDEE

CZASU

Libelt Karol

**Wcielające się idee czasu**

«Public Domain»

## **Karol L.**

Wcielające się idee czasu / L. Karol — «Public Domain»,

Wcielające się idee czasu to tekst zawierający skrótowy wykład historiozofii Karola Libelta, myśliciela wyrosłego na pożywce polskiego i europejskiego romantyzmu. U podstaw wizji historii Libelta leży koncepcja przedstawiająca całe narody poprzez metaforę antropologiczną — jako byty posiadające odrębny, określony charakter, stworzone przez Boga, którym on też wyznaczył do spełnienia określony cel (to właśnie tytułowe wcielone idee). Koncepcję tę łączyć można z heglizmem, ale w ujęciu Libelta (tj. w powiązaniu z misją religijną) bliżej jej do myśli Josepha de Maistre'a. Libelt propaguje też ideę misji Słowiańszczyzny mającej za zadanie politykę europejską uczynić rzeczywiście ewangeliczną, tj. realizującą postulatory wiary w praktyce. Wyprowadzenie z tych koncepcji wizji Polski jako Chrystusa Narodów jest ubraną w szatę naukową wersją pomysłów znanych z dzieł polskich romantyków, przede wszystkim Zygmunta Krasińskiego, z którego do swojego tekstu czerpie wręcz Libelt cytaty.

# Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

8

# Karol Libelt

## Wcielające się idee czasu

Długi czas zagadką był sam człowiek, po co i na co stworzon, i jakie jego przeznaczenie. O wiele większą zagadką była ludzkość cała, a w niej rozliczne rasy, plemiona i narody; dla czego i ku jakim wyższym celom ta w niej różnorodność? – Jedno i drugie pytanie rozwiązała nowoczesna filozofia, gdy okazała, że duch boży byłby oderwanym pojęciem<sup>1</sup> – abstrakcją – gdyby nie był oraz<sup>2</sup> duchem stwórcy – *creator spiritus*; – gdyby się nie objawił wszechmocą swoją w przyrodzie wszechstworzenia; a nie objawił mądrością swoją we wiedzy całej ludzkości; – nie żeby sam tej wiedzy potrzebował, jak to mieć chciał panteistyczny idealizm filozofii niemieckiej; ale aby ludzkość była rozwojem tej wiedzy, której on jest pełnią i samowiedzeniem.

Ztąd stopniowe poznawanie przyrody i jej praw odwiecznych; ztąd coraz rozleglejszy zakres w dociekaniu ogromu wszechstworzenia, i tych nieprzeliczonych światów na niebiosach zawieszonych, między którymi świat nasz ziemski maluczką, niknącą tylko jest częścią; ztąd zhołdowanie straszliwych potęg natury i wzięcie ich w posługi człowieka, duchem nad nie potężniejszego, a to wszystko dowodzi, że jeżeli to stworzonko niknące we wszechświecie, które człowiekiem nazywamy, zdolne pojąć niezmierność wszechwiedzy, i zdolne zapanować nad przyrodą, – to owo coś, co w nim myśli, czuje i działa i ten obszar jego wiedzy stanowi, musi być z ducha bożego i samo być duchem nieśmiertelnym.

Ale pojedynczy ludzie zmiarają, a ludzkość coraz nowymi pokoleniami odrasta i przyrasta, i jej trwanie przyczepiane do trwania planety, który zamieszkuje<sup>3</sup>. Ludzkość zatem piastunem rozwoju duchowego, a granice tego rozwoju nakreślone planetarnymi warunkami naszej ziemi, w których człowiek znajduje warunki bytu i życia, – a tym samym zakreślone wiekiem tegoż planety. Był czas, gdzie człowieka na ziemi nie było, póki ta mu nie wyrobiła żywności niezbędnych do jego żywota. A kiedy z kolejną wieków tych żywności znowu zabraknie, to i ludzkość na ziemi zaginie i nie będzie na ziemi człowieka. Oto jak rodzenie się tak zmiaranie świata, nie może być epoką żywota ludzkości będącej kwiatem zamieszkałego globu.

Otóż zakreślona elipsa wiedzy ludzkiej jaka się w ludzkości ziemskiej rozwinąć może. Może ona być zdumiewającą, niezmierną, – ale atomem tylko będzie w porównaniu z nieskończonością wszechwiedzy Boga. Niech więc człowiek nie marzy, by ją kiedykolwiek całą ogarnął i stał się równym Bogu.

W tym ograniczeniu człowieka i ludzkości leży ogromna różnica między **duchem stwórcy**, który jest odwiecznym, bez początku i końca, i jest wszechmocą i wszechwiedzą – a **duchem stworzonym**, który ma początek i do organizmu przyczepion, w którym się jako duch rozwija, urobiwszy go na narzędzie swoje. Wszelki duch stworzony jest tylko jednym tchnieniem Boga – jednym promieniem nieskończonego jego światła. Ztąd kiedy duch boży jest **wszechsobą**, duch człowieczy jest tylko **sobą** czyli jest **indywidualnym**.

Indywidualność jest znamieniem ducha człowieczego. Ta jego **soboistość** zamienia każdego na coś osobnego, na **osobę**, i piętnuje na niej osobne znamię swoje tak na zewnątrz jak na wewnątrz. Każdy człowiek ma osobne, sobie tylko właściwe rysy twarzy, osobny ruch i chód, osobną postawę, osobny głos, osobny pociąg ręki w pisaniu, tak że ze spojrzenia na pismo odgadniesz znaną ci osobę. Podobnie urabia się indywidualność ducha na wewnątrz, choć ją tam trudniej rozpoznać. Rozciągłość i napiętość władz duszy w każdym człowieku jest inna. Osobne w nim urobiły się uczucia, osobne zdolności i zręczności, osobny temperament i charakter. Jako się człowiek

---

<sup>1</sup> *oderwaném [pojęciem]* – daw. forma imiesłowu przymiotnikowego dla określenia rzeczowników r.ż i r.n. (w tym wypadku: to pojęcie). [przypis edytorski]

<sup>2</sup> *oraz* (daw.) – tu: także. [przypis edytorski]

<sup>3</sup> *planety, który zamieszkuje* – daw. forma r.m.: **ten** planeta. [przypis edytorski]

usoboistnia, czyli indywidualizuje pod wpływem najrozmaitszych stosunków, przez które w życiu przechodzi, podobnie usoboistnia się pewne plemię, pewne pokolenie, pewien naród – a usoboistniają się nawet miejscowości i okolice. Dzieje się to także pod wpływem klimatycznych, geograficznych, społecznych i dziejowych stosunków. Indywidualizuje się rasa, indywidualizują się język, zwyczaje i obyczaje, indywidualizują się charakter i temperament, skłonności i zdolności, zgoła to wszystko, co nazywamy **narodowością**, czyli: co jeden naród od drugiego wyróżnia.

Jest to tak widoczna wydatność rysów i całej postawy zewnętrznej współplemieńca czy współrodaka, taka wydatność wad i cnót narodowych, że mniej więcej każdego poznasz, do którego plemienia lub narodu go policzyć. Do osobistej zatem indywidualności, jako osoby – człowieka, przystąpiła jeszcze indywidualność typowa, czyli narodowa, z tamtej przegładającej.

Ludzkość przedstawia się więc, jak mozaikowe, różnobarwne połączenie wielkich gromadnych indywidualności, narodowościami zwanych. I występuje na jaw idea narodowa, będąca nie już samą formą, odróżniającą naród od narodu, ale stanowiącą duszę i żywot tego narodu. Jako idea żywotna, musi mieć cel swojego żywota, a aby go spełniła, musi mieć rozwój dziejowy. I ten to cel nazywamy myślą posłanniczą narodu, czyli racją jego bytu.

Dopóty naród żyje i działa, i jest narzędziem opatrności kierującej światem, dopóki myśl swoją posłanniczą spełnia. Słabieje i obumiera, a nawet znika z widowni dziejów, i w skład innych dziejowładnych narodów przechodzi, gdy myśl posłannicza przestała go ożywiać i podnosić.

Z powodu indywidualizowania się ducha ludzkiego, które tém jest silniejsze im on jest potężniejszy, wielkie gromady plemienne rozpadłyby się na coraz mniejsze indywidualności, na osobne ludy, pokolenia, rody; a w tém rozdrobnieniu znikłaby idea narodowa, nie znajdującą już dość silnej podstawy, aby na niej oparta podjąć mogła myśl posłanniczą, do pewnej narodowości przywiązaną.

Ztąd poszło, że cały przebieg dotychczasowych dziejów był zaborczy; że rozerwane plemiona, że różnorodne narodowości łączono w osobne wielkie całości polityczne; że powstały potężne państwa, których ostatecznym celem było wyrobić z tych rozlicznych narodowych żywiołów, nową wielką narodowość, czyli wytworzyć naród, któryby spełnić mógł posłannictwo swoje, powołan doń rozwojem ducha dziejowego.

Gdy się wyrobią narody, i idea narodowości zapanować musi – i nie może być inaczej, jak że dotychczasowy charakter dziejów zaborczy zamieni się na federacyjny, unijny, międzynarodowy; – że państwa zamienią się na narody albo na związki narodowości autonomicznych, jednym wspólnym interesem bezpieczeństwa i dobrobytu połączonych, – że w dziejach zrobi się wielki zwrot<sup>4</sup> od uciemiężenia do wolności ludów; – od zawiści do braterstwa – od stanu wojennego do pokoju.

Idea każda dopóty jest abstrakcją, myślą, dopóki nie zostanie czynem. A czyn stać się tylko może, przez wcielenie się idei w jednostkę lub w naród, w spełnieniu tej idei posłannictwo swoje podejmujący.

Zawsze opatrność wywołuje mężów, w których ta idea przed innymi się objawia; z nich myślą, słowem i czynem, jako światło ożywcze się rozchodzi; w nich ześrodkowuje się instynkt, poczucie i wola narodu; oni dla tego w imię tej myśli narodowej i posłanniczej, zdolni są porwać naród za sobą i porywają. Są to mężowie dziejowi, których imiona przechodzą do potomności, bywszy uwielbionymi u współczesnych. Zdobywają sobie nieśmiertelność dziejową, bo żyć będą w dziejach i wspomnieniach, dopóki jednych i drugich starczy.

Najpotężniejszą ideą, która sprowadziła ogromny postęp i przewrót wyobrażeń w ludzkości, była idea chrześcijaństwa – idea miłości Boga i bliźniego – idea podnosząca każdego stworzonego człowieka do równości w obliczu ojca stwórcy i do synowstwa bożego – idea uzacniająca ród ludzki i każdego człowieka z osobna, – idea pokoju i braterstwa. Nie dziw, że stała się słupem granicznym między światem, który przedtém był, a światem, który potem się rozwinął.

---

<sup>4</sup> *zwrot* – dziś: zwrot a. nawrót (powrót). [przypis edytorski]

Wszelka idea pochodzi z nieba, a jej przedstawiciele są posłannikami bożymi. Ideę chrześcijaństwa, jako najwyższą przyniósł sam boski zakonodawca, prawdziwy syn boży, który na to przyszedł na świat, aby rodzajowi ludzkiemu przyniósł zbawienie. Ideę tę boską słusznie nazwano **dobrą nowiną**, to jest: **ewangelią**.

Objawiona wśród żydów na wschodzie, w tej pierwotnej kolebce wszelkiego początkowego rozwoju tak współczesnego, jak dziejowego, nie w Izraelu, ale w barbarzyńskich świeżych i nieużytych jeszcze szczepach germańskich znalazła swoich wojowników, którzy jej panowanie rozpostarli szeroko po obszernych dzielnicach jedynowładnego rzymskiego państwa.

Jak się to wcielenie idei chrześcijańskiej odbyło, powtórzyć tylko w skróceniu mogę, com w tym samym przedmiocie mówiąc o ludach germańskich, uważanych w spełnianiu dziejowego posłannictwa swego przed trzydziestu laty powiedział<sup>5</sup>.

Chrześcijaństwo i gminoruchy pod równymi występują okolicznościami – pierwsze wewnętrznego, drugie zewnętrznego życia narodów. I dzieje i religie owoczesne noszą charakter zgrzybiałej starości, skostniałego życia, podobne do gmachu, wiekami zużytego, porysowanego w ścianach, nadpsutego w fundamentach, grożącego lada chwilę upadkiem. Bo jakież to było wewnętrzne religijne życie ludów, kiedy się ukazał chrystyanizm? Na wschodzie, w Azji, gdzie się począł pierwszy ruch dziejów i oświaty, dawno już zalegała cisza grobowa; ludy co raz bardziej zapadały w niemoc ducha, przedstawiały obraz wulkanu, który się już wypalił. Wryte raz na zawsze wyobrażenia o bóstwach, siłach i potęgach, były bez zapachu w sercach, coby ludy ożywiały; – bez sprężystości ducha, coby czegoś innego wyższego dobierał. Myśl skostniała w ceremoniale i obrządkach, i życie wnętrza, skośniałe w życiu samych potrzeb powszednich – było zimne i martwe. Przeciwnie na zachodzie, w Europie, oświata obchodziła złote wieki swoje. W Grecji przeszła wszystkie szkoły filozoficzne, a w Rzymie zlała się w eklektyzm systemów, – wymowa rozumująca, dociekająca, dowodząca, zapanowała tu i tam nad umysłami. Ale właśnie dla tego religia pogańska, będąca płodem fantazyi ludu w pierwszym zaraniu jego oświaty, nie mogła wytrzymać krytyki dojrzałego rozumu. Mitologia Greków i Rzymian pojmowaną była, za Homera i Numy Pompiliusza, w prostocie obyczajów, z łatwowiernością dziecka, które sobie w zmysłowych bawidłach podoba, każde tłumaczenie<sup>6</sup> mu starczy, bo nie sięga dalej nad to, co zmysłami obejmuje. Ale od owąd Grecy podeszli na starców, a Rzymianie dojrżeli na mężów, i już im nie wystarczyły powiastki Hezyoda. Oświeceńska część narodu szukała zatem w filozofii lepszych wyobrażeń o moralności i o powinnościach człowieka, a pogardała religią ludu, którą głosiła oszukaństwem kapłanów, wymysłem rządzców<sup>7</sup>, w najlepszym przypadku, mieniła symbolem pojęć moralnych, fizycznych i astronomicznych. Część inna, uwiązana sercem do idei bóstwa, którego myślą pojąć nie umiała, tajemniczością karmiła i drażniła stepione już nerwy religijne. Mysterye u wszystkich narodów pogańskich tworzyły towarzystwa osób, znaczeniem, stanowiskiem i nauką wyższych, przypuszczonych do tajemnic, które jak najtroskliwiej przed ludem ukrywano, a którymi łudzono samych siebie. Nigdy tyle w Rzymie i po prowincjach nie było mysteryi, jak w czasie powstającego chrześcijaństwa. Bo jak powiada Johannes Müller „człowiek pragnął dla siebie religii tajemniczój, ukrytój, kiedy mu już jawna, ludowa wiara nie starczyła na przekonanie”.

---

<sup>5</sup> *com w tym samym przedmiocie mówiąc o ludach germańskich, uważanych w spełnianiu dziejowego posłannictwa swego przed trzydziestu laty powiedział* – zob. [Karol Libelt,] *Pisma pomniejsze* tom III strona 101. [przypis autorski]

<sup>6</sup> *tłomaczenie* a. *tłomaczenie* (daw.) – dziś popr. forma: tłumaczenie. [przypis edytorski]

<sup>7</sup> *rzadzca* (daw.) – dziś popr. forma: rządcza (tj. władca); por. **rządzić**. [przypis edytorski]

## **Конец ознакомительного фрагмента.**

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.